

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7. i. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biuro administracyjne: ul. Kopernika 7. parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

W Lwowie: za półroczną: 3 zł. 50 ct.
za roczną: 6 zł. 50 ct.
za półroczną: 3 zł. 50 ct.
za roczną: 6 zł. 50 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul.
Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski;
88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasen
stein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 —
Hudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grün-
angergasse 12 — M. Dukes Nachf.; Max. Auger
feld & Emerich Lessner Wolfzeile 9-8 — Schallak
Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Eustorferstr. 33;
w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: M. M.
Haasenstein & Vogler i G. L. Dache & Comp.
w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwożące na je-
dnosłupowy wiersz drobnym drukiem iab je-
go miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz iab je-
go miejsce 90 ct. — Głosy publiczne na wiersz
lub jego miejsce 60 ct. — Prywatne korespon-
dencya 8 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 16. lipca.

Z Berlina zapowiedziano już napewno, że d. 14. sierpnia zjadą się w Moguncyi monarchowie niemiecki, rosyjski i angielski. Tymczasem teraz zapewnienia berlińskie „Biuro Herolda“ na podstawie najpewniejszych, jak dodaje, informacji, że król Edward dopiero z końcem sierpnia przybędzie do Niemiec, program podróży cara zaś wcale jeszcze nie jest ustanowiony, i że car w ogóle nie przedsięwzięty jak z początkiem września przybędzie do rodziny swojej małżonki w Darmstadtzie.

Zjazdowi takiemu politycy w ogóle nie przypisują znaczenia politycznego. Wszyscy trzej monarchowie są sobie krewnymi, zjazd ich byłby w najlepszym razie tylko stwierdzeniem ich stosunku przyjacielskiego. Rosja zajmując Mandżurię, nie potrzebuje w tej sprawie pomocy ani od Niemiec ani od Anglii, i owszem może w spokoju czekać, jak oba te mocarstwa z cesarstwem chińskim, ale też i ze sobą wyjdą.

Organ tak poważny jak berliński *Koloniale Zeitschrift* donosił był, jak wiadomo, że Hiszpania przyznała Niemcom prawo pierwszeństwa do zakupu wyspy Fernando Poo, i półroczną komunikację pruską potwierdziła to doniesienie. Tymczasem rząd hiszpański stanowczo zaprzecza temu, a nawet postarł się, aby wszystkie prowincjonalne dzienniki hiszpańskie zaprzeczenie to powtórzyły.

Niemcy poczęli Anglikom robić konkurencję także w Egipcie, do czego upoważniały traktaty handlowe. Angliki jednak biorą się na sposoby. Zarząd egipskich kolei państwowych rozpisal dostawę wagonów pasażerskich, ale warunki postawił takie, że fabryki niemieckie pomimo usilnych starań, nie mogą objąć dostaw. Tak np. co do pewnych części wagonów postawiono za warunek, aby stal była staffordzka, albo w ogóle tylko angielska. Niemiecy przedsiębiorcy rzucili się do Anglii, ale tam zażądano cen takich, że Niemcy obstadły nie mogli.

Dla polityków było zagadką nagłe pojawienie się chedywa egipskiego w Konstantynopolu. Stosunki między chedywem a sultanem były bardzo napięte, zwłaszcza, że młodoturcy znajdowali miły przytułek w Egipcie, nawet zwagier sultana, Mahmud basza. Sądono, że sultanowi chodzi o zagrozenie opozycjonistom tureckim drogi do Egiptu. Rzecz się ma jednak podobno inaczej, i sięga znacznie głębiej.

Coraz dobitniej występuje na jaw plan francuzki, aby powołać całą Afrykę północno-zachodnią z Trypolisem i Marokiem zagarnąć pod wpływ francuzki, jak już zagarnięte zostały Algier i Tunis. Nie ludzą się co do tego Angliki, i dla zaszczenia planu francuzkiego umyślił użyć przedewszystkiem chedywa egipskiego, a zwłaszcza pojedną go z sultanem, co też jednemu i drugiemu własny interes nakazuje. W ogóle ma w Konstantynopolu na nowo podnosić się wpływ angielski.

Rosyjskiej wyprawie naukowej wysłanej na Pamiar do granic Indyi pod wodzą prof. Fedczenki pozwolił rząd anglo-indyjski przybyć do Indyi albo przejechać Kilik albo doliną Gilgit, albo wzdłuż rzeki Yarkand (od Kaszgaru) do Leh (w Kaszgaru).

W Mandżurii już wybudowali Rosyanie kolej z Charbina do Niuczwanu (przy zatoce Leontung), ale jeszcze w ruch nie puszczili. Jak *Morningpost* donosi, Rosyanie nie myślą ustąpić z Niuczwanu. Ten punkt jest węzłem kolejowym ku Szankhajwanowi, Pekinowi i ku Mandżurii.

Trudno zrozumieć ostatni telegram Kitchenera. Dewet zdołał uciec; prezydent Oranji Stein również uciekł, ale jego brat i wszyscy zresztą członkowie rządu orańskiego dostali się do niewoli. Ale po jakiej potyczce czy potyczkach, — Kitchener nie dodaje. Natomiast donosi o kilkunastu nawet potyczkach w Kaplandzie (z jakim rezultatem, nie dodaje), a nadto żąda przyznania „znaczącej“ ilości artylerii.

Przecież według Roberta i Kitchenera telegramów Angliki zabrali Boerom jakieś siły armii, a sami to najwięcej dwadzieścia utracili! Na każdy sposób liczy Kitchener, że Boerzy jeszcze parę miesięcy trzymać się będą, bo przecież zarum z Woolwich wyprawia świeżą i to w znacznej ilości artylerii, zanim ta artyleria dotpnie do Kapstadu, a stamtąd dojedzie na miejsce przeznaczenia i nim z nią kolumny angielskie wyruszą, upłynie kilka miesięcy.

Jeżeli Kitchener zarazem prosi o wycofanie piechoty, to łatwy domysł, że chodzi o powrót kilkudziesięciu tysięcy rannych, chorych i zmęczonych żołnierzy, którzy tylko zawiadają w operacjach wojennych.

W Kapstadzie i Londynie szerzy się zaniepokojenie. Milicya Kapstadu otrzymała nakaz być gotową do wyruszenia w pole, co jest jasnym dowodem, że powstanie w Kaplandzie ogromnie się szerzy. Sam Kitchener doliczył się kilkunastu tam potyczek. Kolumnom boerskim miało przybyć około 10.000 bojowników.

Daily Mail wykazuje, że rząd systematycznie ukrywa prawdę; położenie w Afryce południowej jest o wiele gorsze, niż urzędowo przedstawiają; o zakończeniu wojny nie ma co myśleć, dopóki Botha i Dewet nie dostaną się do niewoli, ale o to nikt zgoda się nie stara.

Telegramy angielskie z pola wojny donoszą o okrucieństwach, jakich się Boerowie mają dopuszczać do żołnierzach angielskich. Londyński *Morningleader* twierdzi jednak, że są to wymysły, aby zamaskować okropności, jakich się Angliki dopuszczają i tym sposobem usprawiedliwić okrutne postępowanie Anglików. Korespondent wojenny *Daily Telegraphu*, towarzyszący kolumnie jen. Blooda, donosi, iż cały zachodni Transvaal jest tak spustoszony, że Boerom już nie nie pozostaje, tylko poddać się albo wyminąć.

Wycieczka

W. księcia Aleksandra Michajłowicza.

Lwów 16. lipca.

Według zapowiedzianego z góry programu, niezgodnego z życzeniami szowinistów bułgarskich, w ks. Aleksander zabawił tylko trzy doby na wybrzeżach bułgarskich, nie zaglądając do Sofii, a nadto z Burgasau udał się do rumuńskiego portu Kostonzy czyli Ustendzi — i jedno i drugie na znak, że wizyta kapitana rosyjskiego okrętu wojennego w Bułgarii nie miała żadnych celów politycznych. Stało się więc z wizytą dyplomatyczną.

Dlaczego w książkę nie udał się do Sofii?

Do mu tak z Petersburga nakazano. A dlaczego tak nakazano? Przecież mógł on i tak w głąb Bułgarii pojechać i zachowywać się tak, jak to powiedział na powitanie jednemu z ministrów bułgarskich, że nie przybył do Bułgarii dla robienia polityki. Wyprawianoby niezawodnie demonstracje napaściwe na cześć w. księcia i Rosji, ale może i nie na ich cześć, jak to niedawno komitet bułgarsko-macedoński siarczysto wyprawił demonstracje przeciw caratowi, gdy ks. Ferdynand na cześć onego urządził ogromne manifestacje hołownicze.

Pokrzywdzony wiedeński zapewniał, że wizyta w. księcia w Bułgarii żadnego nie ma znaczenia politycznego, że tak samo mógł on w Karlsbadzie albo Marienbadzie oddać swoją kartę wizytową i formalnie mają rację. Ale i to pewna, że wizyta w ks. spotęgowała sympatyje Bułgarów dla caratu, który nadto okazał się wybacząc Bułgarii ze srogich opalów finansowych.

Co więcej, pewnem jest, że z końcem lata książę bułgarski, a w jesieni król serbski udadzą się w pielgrzymkę do Petersburga. Bułgaria i Serbia ostentacyjnie opierają się o carat właśnie w chwili, gdy stosunki z Turcją stają w świetle dość wątpliwym — między Sofią i Belgradem a Konstantynopolem latają noty wcale ostre, świadczące o wzburzeniu na Bałkanach.

Można być pewnym, że celem wizyty wielkiego księcia Aleksandra i żalichki rosyjskiej na wyprawie lipcowego kuponu bułgarskiego było zatarcie irytacji, jaką w Bułgarii wywołał nacisk rosyjski ku przytłumieniu zachowań macedońskich z jednej, a fortytowanie przez Rosję żywiołu serbskiego w Macedonii. W Bułgarii są już pewni, że skoro Rosja dała ową żalichkę, to też postara się w Paryżu, aby pożyczka bułgarska doszła do skutku, bo Petersburg z pewnością nie dałby żalichki, gdyby nie był pewnym jej zwrotu. Tak więc uniknęła Bułgaria kłopotu z kuponem lipcowym i może w Paryżu powolniej prowadzić rokowania finansowe pod warunkami nie zbyt uciążliwymi.

Ale w państewkach podbałkańskich w ogóle caratu o rozkwiśnięciu ekonomicznym z udziałem mara. W Bułgarii spodziewają się otrzymania wielkiej pożyczki; w Serbii wielkich inwestycji rosyjskich, nowych komunikacji parowcowych, ziszczenia całego programu ekonomicznego; w Bułgarii, Serbii i Czarnogórze wielkiej kolei transwersalnej dla połączenia Czarnogóry z Adriatykiem.

Są to piękne marzenia, ale też nie więcej. Rosja sama nie jest w świetnym położeniu finansowym, upada tam bank za bankiem; Rosja musi się zająć ekonomicznym wyzyskaniem wschodniej Azji, i niedawno temu musiała we Francji szukać pieniędzy. A zatem spisać setki milionów na koleje, pożyczki i inne inwestycje bałkańskie — które wszystkie, jak się o tem Austria już dojmująco przekonała, o czem też w Petersburgu wiedzą, byłoby imprezami wielce wątpliwej wartości.

Rosja wedle swojej tradycyjnej polityki ogólnej, będzie dla Bułgarii, Serbii i Czarnogóry czyniła tyle, aby się nie wydrzysłać, ale ciągle szły na jej pasku. Gdyby mogła, zamieniałaby je jutro w gubernie rosyjskie.

Z miejsc kąpielowych.

Kotobrzeg 11 lipca.

Z niechęcią doprawdy biorę pismo do ręki, aby z hakatystycznej miejscowości leczniczej, donieść Sz. czytelnikom co i jak się dzieje z rodzinami, których jak przypuszczam nie chęć szczera i przyjaźń do Niemców, lecz rada lekarza i dbałość o zdrowie swego młodego pokolenia, zapełdziły w tutejsze strony.

Jest nam tu niezłe, pogoda jako trko sprzyja, dzieci używają pełnej swobody, kopią doły, budują fortece, łowią rybki, wylegują na piasku, kąpią się, biegają, a wesołość i rumieniec na buziakach wskazują, że jest im tutaj dobrze i napelniają radością serca rodziców. Pomimo to wszystko, jednak odczuwamy brak czegoś, jest nam jakoś tęskno i na twarzach Polaków maluje się jakaś dziwna apatia. Każdy jakoś pochmurny, niezadowolony, taki jak żółw i szuka czegoś, patrząc w morze, zerkając na piasek lub przyglądając się wystawom sklepowym. Kupey i restauratorzy narzekają i pomimo rozmaitych przynęt nie mogą jakoś zwać klientów. Za najważniejszą przynętą dla królewiaków, na których kupcy tutejsi najwięcej liczą, uważają: widocznie sztydki z napisami: „mówi się po polsku, — rozumie się po polsku“ i „usługa polska“, jakimi sklepy nie tylko w bliskości „kurhausu“ ale nawet w mieście przystroili swoje wystawy. Jak się tam „mówi“ i „rozumie“ po polsku, lepiej o tem nie wspominać; w każdym jednak razie kupcy naginają się do żądań Polaków, którzy po największej części posilają się językiem ojczystym. Jak się rozumie po polsku, mogą być przykładem drukowane ogłoszenia, przyklejane do szyb jednej z największych restauracji na rogu „Schillstrasse“, które opiewają, rozumie się w języku niemieckim, że do usług publiczności jest 20 dniem koo niemieckich.

Dla uprzyjemnienia pobytu kuracuszom, grywa tu orkiestra pod dyrekcją jakiegoś pana Leopolda, ale takiej tandety już dawno nie słyszałem i dziwić się należy zarządowi kąpielowemu, że podobnego rodzaju graikami ugascza kuracuszów do bardzo wysoką kurtaksę. Wspomniana orkiestra, grywa na „promenadzie“ od pół do 8 do 9 rano i niekiedy po południu od 4 przy kurhausie. Na wspaniałych tych koncertach Polaków prawie nie widać, a główny kontyngens słuchaczy stanowią miejscowi i znaczna liczba synów Izraela, jakimi gród tutejszy zasypał Berlin i Szczecin. Od 8 lipca ma zjechać tu inna kapela, która przypuszczalnie będzie lepsza; co daj Boże.

Jest tu jeszcze teatr, położony w parku przy „Bahstrasse“. Schludny i dość obszerny ten budynek z pruskiego muru, z wygodnymi miejscami numerowanymi, stosunkowo bardzo tanimi (od 60 fen. do 2 i pół mk), nie cieszy się jednak wielką frekwencją, gdyż dyrekcja wystawia dotąd same „Schau i Lustspiele“, które nie przypadają widocznie do gustu kuracuszów.

Wspomniałem o wysokiej kurtaksie, a to dla tego, że dochodzi ona do 40 marek od rodziny i że nakładają najwyższą takse na tych, którzy odważyli się wynająć mieszkania z pewnymi niezbędnymi wygodami na willech o wysokich parterach murowanych i położonych na poprzecznych ulicach pomiędzy ulicami Kolejową i Parkową. Wszelkie słusze nawet reklamacye nie odnoszą żadnego skutku, biurowey z Zarządu przyskakują rozpatrzyć sprawę i nadesłać odpowiedź — zwykle zaś już drugiego dnia wysyłają drukowaną odpowiedź odmowną, o jednakowym taksie dla wszystkich.

Zdaje się jednak, że odpowiedzi drukowane dostają tylko Polacy, gdyż z pewnych ust słyszałem, że nie-Polakom reklamacye uwzględniają. Zresztą wszyscy tutaj: artykule spożywcze, ubianie, pomoc lekarska, mieszkanie i kąpiele są drogie.

Kąpiele np. zimne morskie kosztują bezmierny pół marki w abonamencie, ciepłe — jedną markę, solankowe, dla których są trzy kłady: św. Marcina, dr. Berendta i Nowe, leca wszystkie z celkami nadzwyczaj skromnie umebłowanymi — po półtorce marki. Czytelnia kąpielowa zaopatrzona obficie w pisma niemieckie, z polskich są krakowskie, poznańskie, a z warszawskich *Wiek i Kurjer Codzienny*.

Wybrzeże i pomost nazywane nawet przez Polaków „Strandem i siegiem“ pozostawiają wiele do życzenia. Na wybrzeżu np. nie ma ani jednej ławki, przez co zarząd kąpielowy zmusza kuracuszów do wynajmowania numerowanych budek zwanych „Strandstulami“, za wysoką opłatą 9 marek miesięcznie lub 15 za sezon. Gdy budka opłacona, żaden sługa zarządu nie dba o nią, a lokator zmuszony jest często wyprasać rozmaite maści, niarki, bony i brudne nierzaz dzieciaki, które rozsiadają się i zanieczyszczają drogę opłacone locum. Prócz tego zarząd dąży o powiększenie tylko swoich dochodów, wpuszcł na teren piaszkowy przedsiębiorców z osłami i kucykami, które nie tylko zanieczyszczają wybrzeże, ale nierzaz przestraszają bawiące się w piasku dzieci. Pomost zupełnie nieoświetlony i nieopieczony z terenem kurhausu i choć się na niego dostac, trzeba przechodzić po kładkach ułożonych na wybrzeżu piaszkowym i następnie drapać się po kilkunastu stromych schodach.

Ruska odezwa wyborcza.

Lwów 16. lipca.

Podaliśmy wczoraj w dosłownym przekładzie wspólny manifest przedwyborczy dwóch głównych opozycyjnych stronnictw ruskich, t. z. narodowców i moskalofików. Z różnych względów zasługuje ten akt na szczególną uwagę. Odsłania on bowiem znane zmiany, jakie wyrobiły się w najnowszym czasie w polityce i metodzie działania ruskiej opozycji.

Wiadomo, że dwa powyższe wymienione stronnictwa ruskie co do charakteru i dążeń swoich różnią się pomiędzy sobą gruntownie. Narodowcy opierają się na zasadzie odrębności narodowej Rusi, gdy moskalofie tej odrębności nie uznają i uważają Małorusa za jedno z Rosją — „od Karpat po Kamczatkę“ — jak się raz wyraził p. Bohdan Didycki, długoletni przewodca galicjskich moskalofików.

Narodowcy używają języka, kształconego na le ludowych narzeczach ruskich — gdy język, używany przez galicyskich moskalofików jest potworną mieszaniną języka ludowego z naleciałościami starocerkiewnego i gwałtem włączanemi wyrażeniami moskiewskimi. Narodowcy wreszcie używają pisowni fonetycznej, wymyślonej przez ubytki przeszłości, nasuwa setki dziejowy i wspomnień, kłóć się do głowy cisną. W kaplicy Symona i Judy widzę: zępszyni ikon, zawieszony tu przez cesarza Karola IV, w saskiej kaplicy jest grób Rudolfa II i sarkofag Przemysława I, w kaplicy Świętej Trójcy kamień grobowy Brzetysława I i jego żony Judyty. Sarkofagi te wartości artystycznej bardzo rozmaite, są prawie wszystkie w opłakanym stanie. Trzeba by osobno studya robić, z jakich czasów pochodzą, kto je stawiał, kto budował. Kamienne trumny Brzetysławów i Bożywojów, w każdym razie, czy one pamiętają daleką, średniowieczną przeszłość, czy są fabrykatem dni późniejszych, zasługują na lepszą opiekę i staranniejszą konserwację. Jeden z kamiennych królów czy hetmanów czeskich nie ma wcale głowy(!) inni mają ubite palce u rąk, wyszczerbione stroje, potrącane narożniki sarkofagów. Jaka cenychy reliefy marmurowych, będących tablicami grobowymi książąt i biskupów, ponieważ się po ziemi, staro do niepoznania przez stopy pokoleń, które po nich deptały. A przecież to nie jest ani koszt wielki, ani trud ciężki dźwignąć te rzeczy z ziemi i wmurować cenniejsze na wewnątrz, mniej zaś cenne artystycznie i dziejowe, w zewnętrzny mur świątyni.

(Ciąg dal. nast.) Ludwik Stasiak.

Złota Praga.

(Ciąg dalszy).

— Jest ona otwarta tylko raz w roku w dzień św. Wacława — objaśnia cicerone.

Złote człowieka bierze, że ten „raz“ nie wypadł właśnie dziś, kiedy człowiek sto mil do Pragi przyjechał. Dowiedziawszy się, że w zamczyskach są stare meble i stara polichromia, pragniemy zdobyć ów „raz“, wjechać do węgierskiej drogi wyspą na złotem wprawdzie, ale całkiem prozaiczną koroną lub nikłowymi halerzami. Niestety niepodobna. Prowadzi nas tedy do katedry przewodnik, który z tego względu jest uwagi godnym, że nie ma najmniejszego wyobrażenia o tem, co objaśnia, że po pierwszych jego wskazówkach musiałem z nim rolę zamienić i zamiast on mnie, to ja jemu dawałem o zabytkach przeszłości objaśnienia. Między nim a nami toczył się nie rzadko wysoce humorystyczny dyalog.

— Patrzcie — mówię w jednej z kaplic do towarzyszy Polaków, jaki to wspaniały, stary kandelabr.

Przewodnik, który sobie wyrozumował, że

starość mebla należy do przymiotów i właściwości umyślnych żywo mi przerwał objaśnienie:

— Co pan mówi? To jest całkiem nowy kandelabr cesarza Macieja, szacując go na dwadzieścia tysięcy guldenów...

Gdyby niewiem jakim być liberalem, gdyby nie mieć za grosz szacunku dla ciemnej średniej wieczyzny, gdyby w przekonaniach republikańskich przejąć Robespiera i St. Justa, to mimo to nie oparłby się człowiek głębokiemu wzruszeniu, jakie się rodzi i chwytą za serce w prastarej czeskiej katedrze. Bo gdyby w duszy widza nie było żadnych złudzeń co do historii i przeszłości, to musza pozostać nie złudzenia, ale cześć i szacunek dla ludzkiej kultury, dla cywilizacji, która wielki monument dziejowy wznosiła.

Można krytycznie patrzeć na rzekomo wartość wielkich zwycięstw, można gardzić zdobycami świata, co skroń mają zwieńczoną laurem, — Bóg jeden wie, jak historia przyszłość będzie sądzić, mianem zbroja, czy geniusza mianować Juliusza Cezara, Tamerlana i wszelkich Aleksandrów Wielkich, — to jednak pewna, że w tej przyszłości nikt nie napłwa na pamięć artysty, co stawał Notre Dame, Sw. Piotra, lub czeską katedrę, nikt kamieniem nie rzuci na cichego pracownika, który w gotyckim tuniś kuli maswerk, płotąc z twardego kamienia girlandy kwieciste. Ci ludzie pozytywnego czynu, ci bez-

krwawo zdobywcy ludzkich serc znajdują błogosławieństwo i laur wszystkich pokoleń.

Rocznica ze starości, pleśnią wieków się pokryła starożytna kaplica św. Wacława. Budował ją Karol IV, gość nasz kochany, który razem z Kazimierzem Wielkim w Krakowie pił miód u Wierzyńki.

Czeskie dzieje tak sympatycznie kreślą postać tego władcy, tyle dobrego on dla Czech zrobił, że mimowolnie nasuwa się porównanie z podobnym zjawiskiem w naszych dziejach, z jego przyjacielem, naszym Kazimierzem. Ten wierny portret polskiego chłopskiego króla ustroił fundowaną przez siebie kaplicę w drodze czeskie kamienie, których wartość trudno dziś naprawdę oznaczyć, a które użyte do ustrojenia świątyni Pańskiej są chyba unikatami w całej Europie. Duże kryształowe szlachetnego kamienia iskry się w murach, dołotowicę w szarej ścianie ametyst, złotą się jaspisy, nigotają chalcodony, opale i szmaragdy, całą gamą barw błyszcząc, całą tę czą kolorów obrazy święte obramiając. Co najdroższego i najpiękniejszego czeska ziemia miała, włożono w mury tej świątyni, opowiadającej nam do dziś dnia o pobożności i gorącej wierze średniowiecza, o kuloie pamięci św. Wacława, którego żelazny hełm i szatna spiżowa do dziś dnia w tej kaplicy leży.

Z kaplicy tej prowadzą tajemne schody do komory koronacyjnej, gdzie w żelaznej skrzyni

złożone są złote insygnia królestwa czeskiego, korona, jakbo i rólewiekie i miecz królów czeskich. Jak wygląda ta korona, nie wiem, bom jej nie widział; nie widziałem jej zaś z tego powodu, bo nas tam wpuszczać nie chcieli. Od przewodnika dowiadujemy się, że skarbiec ten otwarty jest raz na rok i znowu przypada nam przekląć los, że ten „raz“ nie wypada na dzisiaj, kiedy Francuzi, Polacy, Czarnogórcy i Słowienicy po kilkaset mil pędzili, aby złoty dyadem królestwa czeskiego widzieć, aby przypatrzeć się pamiętne wielkiej przeszłości historycznego narodu...

Pocieszamy się tem, że koronę św. Wacława można widzieć, wprawdzie nie w Pradze, ale w Krakowie i Lwowie. Jest ona reprodukowana w *Przegłądzie Polskim* St. Tarnewskiego, przy artykule p. Kopery o polskich soro-nach, dla porównania jej z naszą zatraconą dziś prawdopodobnie bolesławowską koroną. Jeśli tedy choesz miły czytelniku widzieć prastarą czeską koronę, to jedź do Pragi, weź ze sobą ten numer *Przeglądu polskiego*, stań przy zamkniętych drzwiach koronacyjnej komory, a wtedy napewno zobaczysz sławny czeskiej przeszłości zabytek. Bo nie przypuszczam, aby przewodnik wydarł ci z rąk książkę i powiedział:

— Tę rycinę można widzieć tylko raz w rok.

Każda niemal z kaplic, które dokoła otaczają presbiterium katedry, zawiera cenne za-

BIELIZNĘ, MEZKĄ, REKAWICZKI, KRAWATY, KAPELUSZE

w wielkim wyborze poleca magazyn
Mikołaja Ludwiga.
Lwów, Hotel George'a.

krainie pisarza, Pantalejmona Kulisa, albo też piśmiennika t. z. etymologicznego, dowolnie przez każdego piszącego przerabianej, gdy moskalofilia konsekwentnie trzymają się t. z. etymologicznej pisowni, dlatego, że taką samą pisownią posługują się Moskale.

W powszednim życiu oba te stronnictwa nie tylko nie łączą się, lecz prowadzą nawet na polu literatury i polityki zaciętą walkę z sobą. Łączą się tylko przy jednej okazji: podczas wyborów posłów do rady państwa albo do sejmiku krajowego, ażeby zjednoczonymi siłami zwalczać element, który uważają za wspólnego wroga — mianowicie Polaków.

Otóż dawniej te sojusze przedwyborcze narodowców ruskich z moskalofilami wyglądały odmiennie niż teraz: dawniej przyjmowały bowiem obie armie wspólną komendę. Komitet przedwyborczy był wspólny i wspólny jego zwierzchnik. Raz stali na czele moskalofili, w imieniu których firmował akta piśmiennicę sędziwy Bohdan Didyk, drugi raz narodowcy z p. Romanowiczem na czele. Zastępcą prezesa komitetu był reprezentant drugiej partii sprzymierzonej, zaś skład komitetu był mieszany — w połowie z narodowców, w połowie z moskalofilów.

Teraz inaczej: narodowcy mają swój odrębny komitet centralny przedwyborczy, gdy u moskalofilów wykonywać ma te funkcje jako komitet przedwyborczy zarząd polityczny stowarzyszenia „Ruska Rada”. Obe zaś te organizacje mają działać odrębnie, ale dla jednego celu, według zasady Mołłtego: „getrennt marschieren, vereint schlagen”.

Następnie, ciekawym jest także i główny motyw przewodniczący odezwy. Mianowicie cała odesza przedwyborcza opiera się teraz na gruncie socjalnym — na tle antagonizmu klasowego „chłopa i drobnego mieszczaństwa” wobec innych warstw ludności. Pierwsiak narodowy użyty jest tylko do zabarwienia głównej tendencji: zaostrezenia przez walkę wyborczą walki realnej w kraju. Przez postawienie sprawy na tle socjalnym omińto kłopotliwe omawianie sprawy narodowej, które we wspólnej akcji narodowców i moskalofilów zniewalało i jednym i drugim do rażących niekonsekwencji, do najzabawniejszych kłopotów. Odrębna akcja uwłania oba stronnictwa od tego ambarasu — każde z nich może teraz robić swoją wielką politykę małych interesów partyjnych w swoim języku, a nawet odrębną pisownią!

Drugim zmiennym objawem opuszczenia przez ruskie o pozytywne stronnictwa dawnych dróg i przetrzucia się na pole socjalne (nie mówimy jeszcze „socjalistyczne”) jest pominięcie zupełnie wzmianki o cerkwi ruskiej, która dawniej tak poważną odgrywała rolę we wszystkich aktach ruskich stronnictwa w Galicji. Opuszczenie wzmianki o cerkwi, ułatwia także wspólną akcję narodowcom, objętych zarówno dla uni jak i dla prawosławia, jak i moskalofilom dążącym stanowczo ku prawosławiu. Na obu odeszwał: narodowiec i moskalofil nie ma podpisu ani jednego księdza! I czemu? Czy to sprawił wpływ hasła radykałów i socjalistów ruskich: „Preccz z pamiatki!” — czy też sam uznał za stosowne nie mieszać się w wir walki przedwyborczej, podkopującej powagę i wpływ kleru?... Okaże się to wkrótce.

Nie ogłoszono jeszcze swoich odesz przedwyborczych dwa stronnictwa ruskie: radykały i „realiści” jak nazywają się pomiędzy sobą zwolennicy polityki p. Barwińskiego.

Radykały ruscy działają w ścisłym porozumieniu z polskimi socjalistami, więc akcja polityczna innych stronnictw ruskich małych ich obchodzi. Oni idą odrębnymi drogami.

Co się zaś tyczy p. Barwińskiego, to chociaż pod jego przewodnictwem urządzili ruscy posłowie znaną demonstrację przedwyborczą w sejmie — ale po sejmie powiedzieli mu pp. Oleśnicki i towarzysze: Murzyn zrobił swoje, murzyn może iść precz! Dzisiaj nie jest już dla nich p. Barwiński przewodniczącym, ale Rusinem „zawisłym”. I duma on teraz zapewne nad tem, czy dobrze uczynił, że nie z tego ni z owego odwrócił się plecami od tych, z którymi szedł od szeregu lat i którzy jego nawzajem lojalnie popierali — dla przyjaciół, którzy na drugi dzień po podaniu mu ręki, odwrócili się od niego?

KRONIKA.

Łódź, dnia 16 Lipca.

Z rady m. Lwowa. Tłumy robotników otaczały wczoraj wieczorem gmach ratuszowy podczas posiedzenia rady. Ponieważ środki bezpieczeństwa były dostateczne, nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Na wniesioną po zagajeniu posiedzenia interpelację oświadczył dr. Małachowski, iż niebawem będzie wniesione podanie do rządu o koncesję względnie ekspropriację gruntów pod budowę kosztów 60 do 70 tysięcy kolejkę miejskiej z toru kolei państwowej do rzeźni. Czy gmina k-ta posunie, to w swoim czasie rada zdecydować.

Istnieje plan przedłużenia toru tramwaju konnego do rzeźni; elektryczny tramwaj byłby o wiele droższy, bo kosztowałby 400.000 k.

Dr. Loewenstein referował sprawę dokonania budowy miejskiego muzeum przemysłowego. Wedle uchwały dotyczącej komisji, budowa mogłaby być podjęta na nowo i to w ciągu paru tygodni.

Pieniądzy na koszt budowy udzielił gal. Kasa oszczędności dobrowoli i to prowizorycznie; budowę będzie prowadziło miasto we własnym zarządzie. Miasto ma równocześnie wykonać proces Kasie, by uzyskać orzeczenie, że Kasa jest obowiązana sama budowę doprowadzić do końca. W takim razie pieniądze około

550.000 kor. będą przyznane miastu jako własność. W przeciwnym wypadku miasto będzie musiało je zwrócić Kasie. W tym duchu powstał dr. Löwenstein wniosek, nad którym wywiązała się długa dyskusja; w końcu wniosek znaczną większością uchwalono.

Sprawę reorganizacji szkoły im. król. J. Adwigi, dla braku kompletu odroczone do następnego posiedzenia.

Ślub p. Stanisława Piława-Lachowskiego u rządnika tow. kredytowego ziemskiego z p. J. Adwigi Barączówną odbędzie się w sobotę, w południe, w kościele ormiańskim.

Ślub p. Mieczysława Soltysa, znanego kompozytora i dyrektora gal. Tow. muzycznego, z panią Marią Jasekową, odbył się dziś rano w kościele OO. Bernardynów.

Robotnicy pozabawieni zajęcia (pochodzący przeważnie z poza Lwowa) przeciwnie wczoraj wieczorem grupami mniej lub więcej licznymi ulicami śródmieścia. Nauczeni smutnym doświadczeniem kupcy pozamykali w porę swe magazyny. Do konfliktów i wybijania szyb, na szczęście nie przyszło, ponieważ władze bezpieczeństwa w porę i w należytym mierze położyły odpowiednie kroki zapobiegawcze. Jedynie przy pl. Dąbrowskiego wybito kilka szyb w żłazni im. Duchńskiego; przed redakcją „Monitora” chciano urządzić demonstrację, ale policja przeszkodziła temu w porę.

Robotnicy bez zajęcia zebrał się we wtorek rano znowu na placu Bernardyńskim, gdzie znajduje się miejskie biuro pracy, zasiadli planty i wychylali, co będzie, bo z pewnością nie wiedzieli, po co się tam zgromadzili. Biuro pracy żadnego zarobku następcę im nie mogło. I wogóle dziś bardzo mało tylko robotników otrzymało pracę. Do robot w Rohatyńskim, przy których — jak wczoraj zapowiadano — 200 robotników miało znaleźć zajęcie, zwołano dziś telegraficznie tylko 50. Tytuł robotników nagił jakiś przedsiębiorca w Bursztynie. Wreszcie magistrat postanowił zająć 20 robotników. Oto wszystko. Reszta robotników ciągle pozostaje bez pracy.

Wyciekające rzesze robotnicze spokojnie się zachowują, być może dlatego, że obok nich rozłożyła się kompania wojska, a po mieście krążą liczne patrole. Spokój ten jednak pewny nie jest, bo wśród tych robotników kręją się rozmaite agenci wyrotu i judzą do gwałtów.

Z aresztowanych wczoraj kilkunastu ekscentów, 9 oddawiono dziś do sądu pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i wymuszenia.

Zjazd pedagogiczny w Przemyślu. Na poniedziałkowym popołudniowym posiedzeniu, po długiej i ożywionej dyskusji nad referatem prof. Szafrana uchwalono następujące rezolucje:

I. Egzaminy wstępne do I klasy szkół średnich znosi się dla tych uczniów, którzy ukończyli IV klasę szkół typu wyższego lub IV klasę szkół 4-klasowych rządzących się planem nauki szkół typu wyższego z pierwszym stopniem.

II. Uczniowie szkół niższego typu i prywatnych, chcąc przejść do I klasy szkół średnich, zdają egzamin w szkole wyższego typu, która ożeka stanowczo o ich przygotowaniu do I klasy szkół średnich.

III. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby porozumiewał się z Tow. pedagogicznymi innych krajów koronnych, przedłożył te wnioski władzom szkolnym z prośbą o uwzględnienie.

Następnie udzielono wydziałowi absolutoryum i omawiano jeszcze sprawę zakładania szkół dla dzieci moralnie zaniedbanych i dzieci umysłowo upośledzonych, poczem odroczone obrady do wtorku.

Z Tyśmienicy przyszła wiadomość, że kancelista tamtejszego sądu, An rzę Bigajski, żona, około 40 lat leżący, uciekł 1 lipca i dotąd nie ma o nim żadnej wiadomości. Na razie skonstatowano brak kwoty około 800 koron w podręcznej kasie sądowej, którą Bigajski miał w swym przechowaniu. Zachodzi podejrzenie, iż wykrył się dalsze malwersacje. Zgłaszają się także wierzyciele prywatni.

Okradzenie wozu pocztowego. W nocy z 10 na 11 bm. między godz. 10 a 12 w nocy, skradziono z wozu pocztowego, jadącego ze Lwowa do Żółtaniec, 8 posyłek pocztowych. Sprawców do tej pory nie wysłędzono.

Szczepanik. Wiedeński korespondent „Kuryera Warszawskiego” pisze: O wojskowych losach Szczepanika będzie można kiedyś napisać pod przygod, jakby z tysiąca i jednej nocy. Dzisiaj nie czas jeszcze na to; notuję tylko, że przeniesiony jest do batalionu kolejowo-telegraficznego w Kornenburgu pod Wiedniem, jako „geseener Infanterist, Titular Gefreiter, Unterpionier”, jest atoli przydzielony do oddziału telegraficznego jeneralnego sztabu w ministerium wojny. Przeważnie pozwolono mu pracować w owym atelier przy Pragerstrasse 6—8. Jest to wielka fabryka dla wyrobu specjalnych przyrządów i maszyn, modeli nowych pomysłów, a w niej mieści się osobno laboratorium samego Szczepanika. Zawiera ono w oszklonych szafach także gotowe modele wynalazków wykonanych, które z powodu wojskowej służby wynalazcy nie mogli być dotąd eksloatowane. W dwóch skrzydłach tego gmachu mieści się jedyna na Austro-Węgry partia niarstwa systemu Szczepanika, założona przez polskie Towarzystwo akcyjne. Otwarcie ruchu patronarni opóźniło się z powodu przymusowej nieobecności Szczepanika, oraz choroby dyrektora Borzykowskiego, który doznał był uszkodzenia w zderzeniu pociągów na kolei północnej w kwietniu br. na stacji Pohl. Za kilka dni odbędzie się oicze poświęcenie zakładu, o którym Szczepanik pisał, że musi być dla całego świata wzorową. Po wyświeceniu dwóch lat w wojsku, otrzymamy Szczepanik zapewne pozwolenie na podróż do Ameryki, gdzie spółka 49 fabryk tkackich nabyła jego dwa patenty: wyrobu patronów i elektrycznego dziurkowania kartonów dla tkaczy. Modele dla Ameryki są już ukończone. Obecnie zajmuje się Szczepanik udoskonaleniem barwnego tkanin z użyciem tylko trzech nici w zasadniczych barwach, oraz doniesieni ulepszeniami odnoszącymi się do telegrafu i telefonu bez drutu, które to wynalazki są już we wszystkich państwach patentowane i obdującego szczególne zajęcia sfer wojskowych. Sądzę, iż może jeszcze zanotować, że w sprawie uwolnienia Szczepanika z niewoli w Przemyślu położyli wielkie zasługi: minister Gołuchowski, Antoni hr. Wodziecki, poseł, major Popowski, przydykt akademii umiej. prof. dr. Seuss oraz baron Chłumecki. Dwa ostatni okazali nadzwyczajną dobrą wolę, energię i wnanie dla prac Szczepanika.

Polacy i Czesi na Śląsku. W gazetkach wychodzących na Śląsku odbijają się echa sporów językowych, jakie mają miejsce w okęgach gdzie jest ludność mieszana. W tej sprawie piszą „Narod. i Zisty”: „Jest koniecznym, by powołane czynniki, w pierwszym zaś rzędzie posłowie słowiańscy na Śląsku uczynili wszystko możliwe, by niedopuszczono do boju a osiągnięto pożądany pokój, gdyż największym złem, jakie może Czechów i Polaków na Śląsku nawiedzić — jest walka o dwa frontach, z jednej strony zwrócenia przeciw Niemcom, z drugiej przeciw bratniemu narodowi słowiańskiemu.

„Bój” to jest hasło którego powinni przedstawiciele i czeskiego i polskiego ludu jak najstaranniej unikać; prz; okrestaniu wzajemnych stosunków.”

Wycieczka ministrów. Z Gradowy telegrafują pod d. 16 bm.: Onegdaj popołudniu przybył parowiec Lloyda „Habsburg” z ministrem kolei Witkiem i licznymi gośćmi, między innymi dr. Kolischerem i p. Stwiernią do Zadaru, skąd wczoraj rano przybył do Gradowy, gdzie stały na kotwicy krążowniki „Karol VI” i statek „Pelikan” z komendantem marynarki na pokładzie. Na powitanie ministra kolei przybyli namiestnik, burmistrz Cingria, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, oraz duchowieństwo, kilku posłów sejmowych z okęgów Dubrownika i Cattaro. Wszystkie domy w mieście przystrojone chorągiewkami, w ulicach cisną się tłumy publiczności. Biskup Marcellin w asystencji kleru dokonał poświęcenia pierwszego pociągu nowej kolei. O 9 po południu odjechał ten pociąg z Gradowy do Uskopia.

Z Mostaru telegrafują pod d. 16 bm.: Ministrów Kallay, Hegedues i Call wraz z innymi gośćmi onegdaj rano odjechali z Serajewa do Mostaru i przybyli tu popołudniu o pół do 5. Wczoraz miasto było iluminowane. Wczoraj rano odjechali do Gabeli.

Ks. arcybiskup wrocławski dr. Kohn odbywa obecnie wizytację dekanatu steinburskiego na Morawie. Otóż z tego powodu w radzie miejskiej Steinberga postawiono wniosek, aby zaniechać wszelkiego powitania ks. arcybiskupa, gdyż nie dość skutecznie popiera niemciwość. Wniosek ten upadł, ale tylko bardzo mała większość oświadczyła się przeciw niemu. Równocześnie jednak Czesi w Sternbergu, a także i w innych miastach postanowili nie brać żadnego udziału w powitaniach ks. arcybiskupa Kohna właśnie z powodu jego niechęci dla Słowian. W miasteczku Sternau agitacja przeciw ks. arcyb. Kohnowi była tak gwałtowną, że nawet przyszło do bójek ulicznych.

Przeciwko uwiezleniu hr. Henrykowi Potockiemu wniosło do sądu karnego w Budapeszcie dużo osób skargi o zwrot rozmaitych pożytków. Według ogłoszenia z Budapesztu, hr. Potocki znajduje się pod kuratelą, jest więc niezdolny do działań prawnych. Dzienniki donoszą jeszcze następujące szczegóły: Rodzice hr. Henryka Potockiego mieli obadzić lekkożylnego syna w samatorium w Pukersdorfie, przeznacząc mu 1000 złr. miesięcznie „kieszonkowego”. Tymczasem młodzieniec, uwiadomiony o tym projekcie, zbiegł do Pesztu. Przed dwoma laty hr. Potocki odziedziczył dwa miliony złr. Majątek ten wkrótce stracił do szczeru. Większą część przeżył w Monte-Carlo. Epilog rezerwy się przed trybunałem karnym, gdyż dzisiaj policja odesłała akta sprawy i aresztowanego do prokuratury państwa.

Samobójstwo. Kapitan II. kl. 9 pp. Kraesser popełnił w Budapeszcie samobójstwo z niewiadomych powodów.

Zjazd monarchów. Standard donosi z Berlina, że król Edward, car Mikołaj i cesarz Wilhelm otoczeni będą podczas pobytu w Munguncy także przez kierujących ministrów. Król Edward odwiedzić ma także cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu, którego od wstąpienia swego na tron jeszcze nie widział. Także i car w powrocie do Rosji spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Kapelani na dworze angielskim. Dotychczas na dworze angielskim było 86, bardzo dobrze płatnych kapelanów. Król Edward VII zmniejszył ich liczbę do 12-ty, co znacznie zmniejszyło wydatki, lecz jednocześnie wywołało oburzenie wśród duchowieństwa anglikańskiego, w prasie jemu oddanej i w pewnych kołach społeczeństwa.

Ogromne upały — jak telegrafują z Nowego Jorku, ciągle jeszcze trwają w południowo zachodniej części Stanów Zjednoczonych.

„Derby” w Moskwie rozegrało się w ubiegłą niedzielę. Konie stadnin polskich odniosły świetne zwycięstwo. Z porsód 16 koni uczestniczących w „derby” pierwszym był „Le Sorcier” J. Reszkiego pod Sloanem (36.000 rubli), drugą „Madame Ferrari” L. Grabowskiego pod Dumen (5.000 rubli), trzecią Gijfa H. Blocha pod Rigbym (1000 rubli).

W nagrodzie „cesarskiej” pierwszym był „Pickwick” J. Reszkiego ze stada hr. Krasniskiego (8000 r. i hr. Krasniskiej 1000 rubli, drugim „Fintencelne” hr. Ribaupierre’a, trzecim „Honard” II” H. Blocha.

Kazimierz Pańkowski, b. profesor szkoły rolniczej w Dblanach, gdzie przez 41 lat żmudnej pracy nie miał zasługi położony, zmarł 14 bm. w Mokranach pod Sauborem.

Profesorowie akademii rolniczej w Dublanach celem uczczenia pamięci nieodżałowanego tego kolegi, życzliwi 500 k. dla utworzenia fundacji im. sp. Pańkowskiego ko popieraniu polskich prac naukowo-rolniczych. Liczni, po całym kraju rozsiani uczniowie zmarłego, niewątpliwie popieją z datkami dla uzupełnienia tej fundacji.

Zmarł. Pod Wilnem zmarł napr. profesor instytutu leśnego Aleksander Rudzki.

Zmarła w Parżu hr. Izabela Trapani, córka wielkiego księcia Leopolda II tokańskiego. Hr. Trapani wyszła za mąż za hr. Trapani, księcia Bourbon i Sycylii. Małżeństwo to miało dwie córki, z których jedna Karolina wyszła za hr. Andrzeja Zamoyskiego.

Nagły zgon. Zarobnik Stankiewicz zmarł dziś rano nagle, na udar sercowy.

★

Kłopot sezonowy. — Nie uwierzysz mój drogi, jak trudno dostać kucharke na letnie mieszkanie.

— Trudno? Co też ty mówisz! A my mieliśmy w zeszłym roku 86.

Ze stowarzyszeń.

Wycieczka do Tuchli dla zwidzenia uroczego Beskidu i tamtejszej kolonii wakacyjnej odbędzie się w niedzielę 21 bm.

Internat dla uczniów seminarium. Grono nauczycielskie mek. seminarium naucz. we Lwowie ogłasza konkurs na 50 miejsc w internacie, który zostanie otwarty d. 1 września dla uczniów seminarium. Opłata miesięczna 30 k. Uczniowie, którzy otrzymają stypendium, dopłacą będą 10 k. miesięcznie. Wpisowe 10 k. W internacie otrzymają uczniowie pomieszczenie, utrzymanie, opał, swiade i pranie. Zgłoszenia do dyrekcji seminarium mek. naucz. we Lwowie najdalej do 30 sierpnia (ul. Kalecza 1. 5).

Ks. K. Antoniewicz. Otrzymujemy następujący komunikat: Ks. Karol Antoniewicz, ów kapłan apostoł, płomienny kaznodzieja, tkliwy poeta rzewna owiany aureolą świętobliwego życia, wraził się zbyt głęboko w pamięć i serca społeczeństwa, by ono z biegiem lat zapomnieć go zdołało. Nie zapomnieli o nim Polscy i nie zapomni. Pierwszym krokiem do odgrzebania w myśli i sercu postaci ewangelicznej tego kapłana był wydany zyciorys przez sp. ks. Badańskiego z pismami zmarłego. To pierwszy a żywy pomnik wniesiony ks. Antoniewiczowi. Zapewne że kraj powieszy kiedyś z drugim, że właśnie mu statue ku jego pamięci. Nie przesadzając a toli tego, co uczyni dla niego jeszcze społeczeństwo, uważając że każdy winien jest czynić w swem kole i o do niego należy, niżej podpisani umyślnie uccie miejsce urodzenia księdza Karola przez wystawienie kaplicy w Skwarzawie Nowej. Sądzimy, że w szczególniejszy sposób uczynimy przez to pamięć księdza Antoniewicza, że wnikiemy jakoby w myśli i intencję jego i że zarazem znajdzie myśl nasza oddźwięk w społeczeństwie, które tuszymy nie tylko platonicznie poprze nasze dzieło, ale i czynnie datkami pieniężnymi. To też pełni otuchy odzywamy się do przyjaciół bliższych i dalszych sp. Karola, by chcieli włączyć pamięć jego z budową tej kaplicy w jego miejscu rodzinnym i stwierdzili ją nadsyłaniem datków. *Mieczysław Budenin Miśkielec*, właśc. dóbr Nowej Skwarzawy i przewodniczący, *ks. Józef Grygiel*, skarbnik. Komitowi: *Jan Ochwatowski, Michał Robak, Jan Panek*.

Składki na pomnik królowi Wiktorji nie przyniosły pożądanego wyniku, jak donoszą z Londynu. Komitet spodziewał się, że ofiary publiczne na „fundusz pamiątkowy imienia Wiktorji” przyniosą co najmniej 250.000 f. st., taka suma bowiem jest potrzebna na wystawienie pomnika, który byłby godnym uczczeniu rządów wiktoriańskich, — gdy tymczasem lord-major Londynu otrzymał dotąd tylko 125.000 f. st., a dalsze składki napływają leniwie. W tych dniach komitet odbył posiedzenie, na którym przegladali plany pomnika, nadesłane przez artystów; decyzyję ostateczną w wyborze odroczył wszakże na czas nieograniczony z powodu zbyt małego funduszu.

Kalendarz.

We środę 17 lipca Aleksęgo i Bert. — Andreja.

Colosseum Thoria. Nowe sensacyjne atrakcje. *Riccardo i Benedeto* paradyści operowi. *Siostry Gasch* fenomenalne akrobátky. *Charles Paulty*, koncertowy artysta w gwizdaniu. *Brooks i Duncan* ameryk. ekscentrycy (2 murzyni) *Kiki* śpiewaczka tyrolska. *Iben Obed* arabski ekwilibrysta. *Trupa Crawford* gimnastycznie akrobacyczna akt parterowy. *Goleman* niezrównana trefna psów i kotów. *Hombert i Renard* ekscentrycy muzycalni. *Rosenstue* *Berger* wirtuoz na harmonice ustnej. *Fiory*, subretka. *Elvira Oceana* and *Maz*, ewolucje na trapezie.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wczesniej się do nabycia w biurze dzienników Ploha, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego — We środę „Pan Jowialski”, komedia w 4 aktach Al. Fredry.

We czwartek „Mężowie Leontyny” Alfreda Capus.

W sobotę po raz pierwszy „Bołaty wujaszek” (Onkel Toni) komedia w 4 aktach Karola Karlewsa.

Repertuar teatru ruskiego. We wtorek 16 bm. „Ptasznik z Tyrolu”, operetka w 3 aktach Zeller. Pięty gościnny występ p. Orzełskiego.

W trzecim akcie odśpiewa p. Orzełski wkladkę.

We czwartek 18 bm. „Potęga ciemnoty” dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Leona hr. Tolstoja.

Wyraz secesya został określony przez Maksa Libermanna w przedmowie do katalogu wystawy secesyjnej, która została otwarta w Berlinie. „Radość” — pisze on — jaką wzbudza w nas żywe zainteresowanie się publiki naszą pracą, zmaczona jest żalem po śmierci Böcklina i Leibla. Obaj byli członkami naszego związku, a to dowodzi wymownie o wszelkich przegranych że nie mamy żadnego. Pozwalamy dojść do słowa każdemu, kto ma coś do powiedzenia. Pragnęlibyśmy, aby publiczność, oglądając owoce naszej pracy, nie stosowała do obrazów akademickiego ideału piękności, lecz sądziła wedle siły, którą artysta wlał w to, co mu się pięknem wydało. Każdy powinien stawać przed obrazem jak przed monarchą, czekając, aż on do niego przemówi. Uprowadzenie publiczności do no ych kierunków w sztuce jest tem większe, im artyści wyobrażający ten kierunek, są bardziej indywidualni. Celem naszym jest pomagać de rozwojowi każdej indywidualności; to też chętnie przyjmujemy nazwę „Secesya” w tem znaczeniu jakie im nadał Herman Grimm: „Życiowe wnikanie i szacunek dla cierpiącej natury stały się cechą naszej epoki. Wiele naszych artystów szuka nowych sposobów przedstawiania natury w takim duchu. To było właśnie źródłem dążeń, która dziś występuje pod nazwą „Secesya”.

Leucocavalla opera „Zaza” została wystawioną po raz pierwszy w Wenecji i zyskała wielkie powodzenie. Przeróbkę z oryginału Bre-

tona i Simona dokonał sam kompozytor Leoncavallo. Krytyka wyraża się dość pochlebnie o muzyce a szczególnie podnosi zręczny układ libretta.

* **A. Dworak** objął posadę dyrektora konserwatorium muzycznego w Pradze.

MAŁY FEJLETON.

Szkola małżeństwa.

(Rozmowa w wieku XXI.)

Pani A.: Przyjmij, kochana przyjaciółko, serdeczne życzenia. Słyszałam już, że twoja córka zdała wczoraj z odznaczeniem maturę w szkole małżeństwa.

Pani B.: Tak, została uznana za dojrzałą do małżeństwa. Jest wręczownie przez państwo aprobowana. Było to ciężkie ośm lat nauki. A tyle egzaminów: z prawa małżeńskiego, z medycyny, z higieny, z psychologii, z buchalterji, z ekonomii i Bóg wie z czego jeszcze. Do tego praktyczne egzaminy z wyższej sztuki kucharzkiej i z umiejętności wychowywania. Takie bo jest najnowsze zarządzanie. Praktyczny egzamin z umiejętności wychowywania zdaje się na żywym dziecku.

Pani A.: Co też pani mówisz?..

Pani B.: Moja córka dostała przy egzaminie jako przedmiot demonstracyjny niemożliwie rozpuszczonego bębna. Ale dała sobie z nim radę.

Pani A.: Przy egzaminie...

Pani B.: I zadawano jej najtrudniejsze psychologiczne zroowania ze sztuki obchodzenia się z mężczyznami. I wiecie moje panie, że właśnie z tego najtrudniejszego przedmiotu dawała odpowiedzi tak znikomite, że w podziw wprawiała komisję egzaminacyjną. Przedkładano jej najbardziej skomplikowane wypadki: Co pani uczynisz, jeżeli w takich a takich okolicznościach tak a tak ukształtowany mężczyzna tak a tak sobie postąpi? Zawsze dała trafną odpowiedź.

Pani C.: Trafną odpowiedź dla komisji. Ale czy ta odpowiedź i dla mężczyzny była trafną?

Pani B.: Ależ mężczyzny tam nie było; są to eksperymenty na samych fantomach.

Pani C.: Ale praktyka...

Pani B.: Kochana przyjaciółko, nie stoisz na wysokości naszej epoki. W naszych czasach uczy się wszystkiego w szkole. Małżeństwo jest sztuką. Czy może zaprzeczysz temu, pani? A więc, jak każda sztuka musi być uczona i wyuczona. Małżeństwo jest umiejętnością, którą należy zgłębiać. Małżeństwo ma swoją technikę; w tej potrzeba się ćwiczyć. Nasze stulecie jest złotym wiekiem szkół i tylko z odpowiednich szkół wynosi się uzdolnienie, a co ważniejsze, dowód uzdolnienia. Rozpoczęto to już w dwudziestym wieku z temi dowodami uzdolnienia. Teraz, cokolwiek ktoś podejmie, czy podróż, czy wyprawę w góry, czy małżeństwo zawiera, czy handel zakłada, musi przedewszystkiem przedłożyć dowód uzdolnienia. To chroni przed konkurencją, szczególnie przed nieuczciwą konkurencją. W tem jest wielki postęp, z którego jesteśmy dumni. Rozpoczęło się od maledo, a teraz dowód uzdolnienia musi być wszędzie.

Pani C.: I szkoła małżeństwa zaczęła się od maledo. Czytałam, że początek uczynił jakiś profesor Bayr, z początkiem dwudziestego stulecia, podając projekt założenia kursów dla oódków dziecięcych, w których dziewczęta, mające wyjść za mąż, przygotowywać się miały do małżeństwa. Szczególnie miały się uczyć wychowywania dzieci.

Pani A.: Niczego więcej...?

Pani C.: Jego plan był znakomity. Trzeba go było przeprowadzić...

Pani B.: Tymczasem uczyniono więcej. O wiele więcej. Zrozumiano, co z tej idei można uczynić i rozwijano ją tak długo, aż doszliśmy do zorganizowania ośmioklasowej szkoły małżeństwa.

Pani A.: Ale za dużo jest egzaminów. Powinno być zniszczone?

Pani B.: Co? Zniszczone? U nas? Zapominasz pani, w jakim państwie żyjemy. U nas egzamin, świadectwo, jest wszystkim. Dawniej leżało małżeństwo zupełnie w rękach autodyktatorów i dyktantów. Były to dzikie, nieznosne stosunki.

Pani D.: Słyszałam od mojej babki, że w owych czasach najlepsze rodziny uważały to za swoją dumę, jeżeli dziewczyna z ich domu wstępowała w małżeństwo zupełnie nieświadoma tych wszystkich rzeczy. Najstaranniej ukrywano przed młodą dziewczyną wszystko, co mogło dać jej jakieś wyjaśnienie o sprawach małżeńskich.

Pani C.: To był ekstrem jeden. Ale inny ekstrem panuje dziś, kiedy dziewczyna połowę życia spędza na tem, aby się przygotować do czegoś, co może nigdy nie nastąpi, a gdy nastąpi, postawi do niej zupełnie inne żądania, jak te, o których uczyła ją teoria szkolna.

Pani A.: Jesteś racofana, moja kochana. Czyż mężczyzna, który posiada jakikolwiek majątek, powierzyłby swoje gospodarstwo kobiecie, która by nie była biegłą w buchalterji? W dawnych dobrych czasach nie miano o tem pojęcia. W interesie utrzymywania mężczyzny wszystko w ekonomicznym porządku, w domowym gospodarstwie panował zupełny chaos.

Pani C.: Ależ miłość...

Pani A.: Miłość i dziś jest piękną rzeczą. Jednak jakkolwiek pięknie poeci opiewać będą tajemnicze siły i cudowne czyny miłości, nie za-

Do wypraw ślubnych płótna i stołową bieliznę w najlepszej jakości poleca Magazyn Schayerów.

stąpi ona gruntownej nauki wychowywania dzieci i psychologin. Daj spokój z miłością. Przeczytaj tylko romanse z owych czasów. Tak zwane małżeństwa z miłości nie zazwyczaj kończyły. A dlaczego? Ponieważ kobiety brakowało zasadniczego wykształcenia do walki o byt w małżeństwie.

Pani C.: A czy dziś małżeństwa stały się lepsze.

Pani A.: Tego nie mogłabym twierdzić. Niestety. Ale taką już jest kolej losów na tym świecie. Niema nic doskonałego. A mężczyźni tak są zli.

Pani B.: Bo brakuje nam jeszcze jednego: szkoły małżeństwa dla mężczyzn.

Pani C.: Zupełnie słusznie. Byłoby to konsekwentne. Jaką kobietą jest i będzie, zależy to zupełnie od mężczyzny.

Pani D.: Przecież. Jakim mężczyzną jest i będzie, zależy to zupełnie od kobiety.

Pani B.: Tylko od kobiety.

Pani C.: Dlaczego więc skarżysz się pani na mężczyzn. Zresztą, moje panie, nie gorączkujcie się o tem, czy mężczyzna kobietę, czy kobieta mężczyznę urabia i ukształtowała, rozprawiła w dawnych czasach setki uczonych, poetów, rozprawiano o tem na jur-foxach; nigdy jednak nie zgodzono się na jedno zdanie.

Pani A.: Ale my wiemy o wiele więcej, aniżeli ludzie z dawnych czasów.

Pani C.: Moje panie, bądźmy otwarte. O rzeczy głównej nie wiemy nic.

Pani A. B. D.: A co jest rzeczą główną?

Pani C.: Rzeczą główną jest... Jakby to wyrazić...

Pani E. (wpada jak wicher). Moje panie, znacie już ostatnią nowinę? Panna Z. zaręczyła się.

Pani D.: *Wiedzieli!*

Pani B.: Ona wcale nie jest ładną!

Pani A.: Przepadła nawet przy egzaminie u profesora X.

Pani E.: I właśnie ten profesor X żeni się z nią.

Pani B.: Nie pojmuję tego.

Pani C.: Ale ja pojmuję. Tu właśnie jest rzecz główna w grze.

Pani A.: Aha, pani znowu wyjeżdżasz z miłością.

Pani C.: Nie, ona nie jest główną rzeczą w naszym życiu, cokolwiekby poeci powiedzieli. Jest coś o wiele ważniejszego.

Pani A. B. D. E.: A cóżby to było?

Pani C.: Mówcie, mówcie szybko.

Pani C.: Jednego przedmiotu w naszych szkołach małżeństwa wcale nie wykładają, a właśnie ten mógłby paniom dać wyjaśnienie o głównej rzeczy. Jest to nauka o harmonii.

Pani E.: *Mówię* pani w przenośniach. Proszę, określ to pani konkretnie.

Pani A. D. E.: Tak, konkretnie!

Pani C.: Małżeństwo jest z pewnością sztuką, a sztuką nastroju przedewszystkiem. A nastroj nie da się teoretycznie skonstruować. Można go tylko odczuć, żyć nim. A co do tego, to jesteśmy dziś dokładnie na tem samym miejscu, na jakim byliśmy przed sto latami lub tysiącami lat.

Mówię to o samej istocie. Właśnie to, co nie da się obliczyć i skonstruować, stanowi pojęcie i czar, lecz także niebezpieczeństwo, szczególnie i nieszczęście, małżeństwa i życia. U obojga jednak zależy to tylko od odczucia. Przygotuj pani swą córkę do życia tak, aby silną była na wszystkie wypadki. To będzie najlepszym wychowaniem do małżeństwa. (Pani C. odchodzi).

Pani A. Jakże ta dobra pani C. jest jeszcze zacofana.

Pani B. Romantyczka.

Pani D. Nie rozumie naszej epoki.

Pani A. Chciałabym jednak wiedzieć, jak mała Z. potrafiła złapać profesora X.

Pani D. Proszę pani... młody mężczyzna...

Pani B. ... i młoda dziewczyna...

Pani E. (do siebie) Co też jednak ta pani C. rozumiała pod rzeczą główną?

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wtorkowy drugi zjazd chirurgów polskich rozpoczął się zwiedzeniem kliniki cho-

rob wewnętrznych prof. Korczyńskiego, kliniki okulisty prof. Wierzbickiego i pawillonu chirurgicznego prof. Trzebieckiego przy szpitalu św. Łazarza. Wykłady potrwały dziś do wieczora.

— Zasądzony w procesie okocimskim na rok więzienia Antoni Kędzior, oświadczył, że wyrok przyjmuje. Natomiast ojciec jego Józef Kędzior wniósł zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

— Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Turowicza odbyła się wotowa rozprawa przeciw redaktorowi *Głosu Narodu* Kazimierzowi Ehrenbergowi o występki z art. VIII ustawy z 17 grudnia 1862. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że w sprawie okocimskiej ogłosił przed wyrokiem, więc gdy sprawa karna była jeszcze w toku, artykuł, w którym przedstawił rzecz całą wykrętnie i chciał w ten sposób wywrzeć wpływ niewłaściwy na opinię publiczną. Dalej, iż zarzucił wiceprezowi Rady szkolnej kraj, kr. Bobrzyńskiemu, że czynił zabiegi, aby ze sprawy okocimskiej zryzykował czynnie zbrodnię, podczas gdy rozprawa miała rzekomo wykażać, iż obwinieni są tylko niewinnymi ofiarami, przez panujący system szkolny popchniętymi do tworzenia tajnych związków. Oskarżony K. Ehrenberg oświadcza, że do winy się nie poczuwa, dowodzi, że podstawy aktu oskarżenia są niezasadne i domaga się odesłania sprawy przed przysięgłych. Obronca dr. Lewicki żąda przesłuchania jako świadków wiceprezenta Bobrzyńskiego, namiestnika hr. Pińskiego, oraz Czeszciana na okoliczność, że dr. Bobrzyński czynił zabiegi, a namiestnik poparł je listem, pisanym do prez. Czeszciana, aby sprawę okocimską traktować jako pospolitą zbrodnię. Po wywodach stron trybunał uznał się kompetentnym, odrzucił wnioski obrońcy i skazał K. Ehrenberga za inkryminowany występki na 10 dni aresztu, zamienionego na 100 koron grzywny. Obwiniony zastrzegł sobie 8 dni namysłu co do przyjęcia wyroku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Z powodu ustąpienia generała Iwanowa ze stanowiska prezesa teatrów rządowych, zarząd sprawami teatralnymi pozostaje w rękach wiceprezesa Emila Vacquereta.

— Ruch budowlany w Warszawie w tym roku jest niezmiernie mały. Podczas gdy w latach poprzednich liczba nowych domów dochodziła do 500, obecnie spadła do 11. Robotników murarskich dawniej zatrudniano w Warszawie przeszło 20.000, dziś liczba ich wynosi niespełna 2000.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki petersburskie podają wiadomość, że generał-gubernatorstwo wileńskie będzie od sierpnia zniesione.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 16 lipca. Sejm dolno-austriacki przyjął wczoraj w dyskusji szczegółową nową ustawę pensyjną dla nauczycieli. W ciągu rozprawy p. Gregorij wniósł, aby nauczycielki wychodzące za mąż uważane były w myśl ustawy, jako dobrowolnie występujące ze służby. Namiestnik Kilmansegg sprzeciwił się dorywczoemu załatwianiu tej kwestyi i wystąpił w obronie nauczycielek zamężnych, które odznaczają się szczególną pieczołowitością i troskliwością wobec powierzzonej im dziatwy szkolnej. Wniosek Gregorija został odrzucony.

Grac 16 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku przyjęto po krótkiej dyskusji wniosek w przedmiocie utworzenia stałego funduszu krajowego dla zapomóg.

Cesarz w Sologrodzie.

Sologród 16 lipca. Wczoraj po południu zwiędził cesarz pomnik, postawiony na cześć jego 50-letniego jubileuszu, poczem udał się do galerii obrazów w „Kuensterhaus“, gdzie go powitał protektor stowarzyszenia artystycznego arcyks. Ludwik Wiktor na czele wydziału. Cesarz dokładnie obejrzał wystawę i wyraził zadowolenie swe z powodu jej obfitości. Następnie zwiędził cesarz miejski zakład zaopatrzenia oraz państwową szkołę przemysłową, w której kilku uczniów zaszczy-

cił rozmową. Monarcha kilkakrotnie wyraził się z uznaniem o postępach uczniów. O godz. 1/5 wrócił cesarz do rezydencji. Wczorzem odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział między innymi książę bawarski Leopold i poseł bawarski.

Pierwszą wielką ochmistrz cesarza powołał wczoraj po południu do siebie przewodniczącego deputacyi wiedeńskiej i wyraził mu z polecenia cesarza Najw. podziękowanie za „patriotyczną manifestację wiedeńczyków, która serce cesarza tak uradowała“.

Podczas złożenia przez deputację inżynierską wieńca u stóp nowego pomnika, arcyks. Ludwik Wiktor wyraził przywódcę deputacyi radcy komercyjnego Mayerowi i kawiarniowi Riedlowi podziękowanie za piękną manifestację patriotyczną.

Sologród 16 lipca. Dziś rano odbyła się parada wojskowa. Przebieg jej był świąteczny. Cesarz przejechał w galopie na plac ćwiczeń, powitał go arcyks. Eugeniusz z wyższą jeneralicją. Po ukończeniu parady cesarz wyraził się o niej z najwyższem uznaniem i zadowoleniem. Następnie monarcha udzielił audiencji. Pierwszą przyjętą została deputacja Sejmu pod przewodnictwem marszałka, który w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność sejmu w ubiegłej sesyi i wyraził w końcu cesarzowi wdzięczność kraju za sankcjonowanie ustawy o bunowicie kolei Taurykowej. Potem przyjął cesarz między innymi deputację bawiarów tu wiedeńczyków.

Sologród 16 lipca. W odpowiedzi na przemowę marszałka cesarz oświadczył: Zadaniem mojem, panowie po słowie, jest starać się o dobrobyt tego pięknego kraju i o rozwój jego na wszystkich polach życia publicznego, a zwłaszcza na polu ekonomicznem. Korzystając ze zmiany stosunków, które chwala Bogu zaczynają się poprawiać, a bądźcie przekonani, że szczególną opieką moja będzie wam stale towarzyszyć na wszystkich drogach, wiodących do tego celu. — O godzinie kwadrans na 12 cesarz złożył krótką wizytę przydyktowi kraju St. Julienowi i jego małżonce.

Anglia i Transvaal.

Londyn 16 lipca. Kitchener donosi z Pretorii: Od 8 lipca poległo 32 Boerów, rannych było 34. pojmano 307, poddało się 140; zdobyliśmy wiele amunicyi, byłych 4825 koni.

Londyn 16 lipca. Jak donoszą „Daily News“ z Bloemfontainu 10 bm. na południe od Bloemfontain odbyła się zwycięska walka między Anglikami a Boerami. Anglicy byli strażą chwytliwą w krytycznem położeniu, a wydobyli się z niego dopiero po dłuższej walce, wśród której obie strony znaczne poniosły straty.

Capetown 16 lipca. Pierwszy minister kolonii Przylądkowej wygłosił wczoraj mowę o sytuacji politycznej i wskazał na konieczność utworzenia południowoafrykańskiej federacyi. Dla przyspieszenia jej rząd angielski zamierza zorganizować silną imigrację lojalnych obywateli angielskich z kraju i z kolonii do Transvaalu i stanu Oranje.

W Chinach.

Londyn 16 lipca. „Morning Post“ z dobrego źródła donosi z New Czwang, że tamtejszy rosyjski zarząd cywilny przygotowuje proklamację o anektowaniu New Czwang przez Rosję. Proklamacja ma być już wkrótce ogłoszona. W New Czwang nałożony będzie podatek 60 centimów od każdego domu.

Rózne.

Bukareszt 16 lipca. Książę następcę tronu Ferdynand przybył przed-

południem z Constazy, a wkrótce potem zawinął do portu statek „Rosciław“, wiozący w. księcia Aleksandra Michajłowicza. W południe udał się następcę tronu w towarzystwie Sturczy na pokład „Rosciława“. Powitano go rumuńskim hymnem narodowym. Książę wręczył w. księciu Aleksandrowi wielką wstęgę orderu „gwiazdy rumuńskiej“. Przy oddaniu się księcia „Rosciław“ dał 21 strzałów armatnich. Zaraz potem złożył w. książę w towarzystwie posła Fontona rewizję na pokładzie okrętu „Regele Karol“. Powitano go hymnem rosyjskim, a gdy opuszczał ten okręt, krążownik „Elizbieta“ pożegnał go 21 wystrzałami armatniami. Wczorzem odbył się obiad na pokładzie okrętu „Regele Karol“. Miasto iluminowano.

Madryt 16 lipca. Izba deputowanych obradowała nad mową tronową. Dep. Margall zażądał przeprowadzenia ścisłego rozdziału państwa od kościoła i zniesienia budżetu wyznaniowego.

Dział ekonomiczny.

— **Bankructwa niemieckie.** Dom bankowy Burkhart i Ska w Augsburgu zawiesił wypłaty.

— **Giełda w Nowym Jorku** była w poniedziałek — jak z tamąd dziś telegrafują — formalnie zdemoralizowana; spadek cen był ogólny; cały ruch odbywał się w nerwowem podrażnieniu. Sprzedawano olbrzymie partie papierów bez względu na to, jaką cenę można było uzyskać.

— **Kraj. Wyższa Szkoła rolnicza w Dublanach.** otrzymała tytuł „Akademii Rolniczej“ uchwałą Sejmu z d. 2 lipca 1901 r. Warunki przyjęcia i przepisy pozostają te same co i dawniej. Zapisy do krajowej Akademii rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września, początek kursu zaś 23 września. Kurs w Dublanach jest trzyletni oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownię naukową, ogrodu botanicznego, pole i stacje doświadczalne, z drugiej o folwark z w. orowem gospodarstwem i obradą, gorzelnią i t. p. Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazjum lub wyższ. szkole realnej. Ci, którzy świadczą dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na dzień 30 września. Potrzebne dokumenty przy wpisie są: metryka do wzdęcia, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego. Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całocenne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 463 złr. Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezmąglonym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowo-wstępującym uczniom w II półroczu. Na żądanie udziela Dyrekcya wszelkich bliższych informacji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 16 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje aust. zakł. kred. 188—, węg. zakł. kred. 182—, Anglobanku 272—, Unionbanku 539—, Banku dla krajów koronowych 402-50, Bankvereinu 446—, Bodencreditu 856—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 639—, kolei państw. 88-50, tramwajów A. 234—, B. 230—, kolei Elbehal 479—, kolei północnej —, kolei czesko-węg. —, alpejny 414-50, Rima Murana 437—, praskiego towar. —, 1570, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 276—, oblig. węg. indemniz. 92-50, renta majowa 99-25, austr. renta koronowa 95-65 węg. renta koronowa 93—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91-45, 4-procent. listy banku krajow. 91-50, 4-1/2 procent. listy banku krajow. 99-50, 4-procent listy banku hipotecznego 89-75, 4-1/2-procent. listy banku hipotecznego 87-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96-40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91-60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-75, losy tureckie 101—, marki 117-40, ruble 252-75.

— **Frankfurt d. 16 lipca.** Giełda wieczorna Anstryackie kredyty 197—, Kolej państwowa —, Alpejny 170-50, Disconto —, Laara —.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*). Essenica gotowa 7-70,

do 7-80, pszenica gotowa nowa 7-50 do 7-60, żyto gotowe 6-50 do 6-70, żyto gotowe na termin 6-45 do 6-50, owies roczny gotowy 6-50 do 6-60, owies na termin 6-30 do 6-40, jęczmień pasowy 5-40 do 5-50, jęczmień brow. 6— do 6-20, groch gotowania 7-75, do 12—, wyka 7-50, do 8—, nasienie liniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 6— do 6-25, hreczka — do —, konieczna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 6-10 do 6-30, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 11-60 do 11-75, groch pastewny — do —, linianka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17— do 17-25, na terminy 16— do 16-25, warranty — do —.

— **Wiedeń dnia 16 lipca.** Cukier (spokojnie) 23-55 do —, Nafta galicyjska 84-35 do —, Spirytus (sily) 40-60 do —.

Wiedeń dnia 16 lipca.
Kurs w koronach i po 50 kgr.
Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec — do —, na jesień 8-22 do 8-23, żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec — do —, na jesień 7-17 do 7-18, kukurudza na maj-czerwiec 0— do 0—, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5-52 do 5-53, na wrzesień-październik 5-71 do 5-73, owies na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 5-31 do 5-33, na jesień 6-63 do 6-64, rzepak na sierpień-wrzesień 13-25 do 13-35, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0— do 0—, na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokobienie: słabe.
Stan powietrza: dżdżysto.

Budapeszt dnia 16 lipca.
Kurs w koronach i po 50 kgr.
Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj 0— do 0—, na październik 7-96 do 7-97, żyto na maj — do —, na październik 6-77 do 6-78, owies na maj 0— do 0—, na październik 6-29 do 6-30, kukurudza na lipiec 5-22 do 5-23, na sierpień 5-30 do 5-31, na maj (1902) 5-02 do 5-03, rzepak na sierpień 12-80 do 12-90.
Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierna.
Uspokobienie: mierne.
Stan powietrza: pięknie.

— **Wiedeń dnia 16 lipca.** Na wczorajszą targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 5331 sztuk. W tem było z Galicyi 822 z Bukowiny 44 sztuk.

Przebieg targu spokojny.
Ceny podniosły się o 50 h.
Niesprzedanych pozostało 451 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 24.

Wółw z Galicyi i Bukowiny sprzedano 24 sztuk po 58 do 63, 300 sztuk po 64 do 65, 363 sztuk po 69 do 74, 30 sztuk po 75 do 76 koron.

Bubaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone do 52 do 66, bydy chude po 36 do 52 koron, wszystko licząc za cetrar metryczny żywe wagi.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	—	—
pszenica na maj-czerwiec	—	—
pszenica na jesień	8-19	8-22
żyto na wiosnę	—	—
żyto na maj-czerwiec	—	—
żyto na jesień	7-16	7-23
owies na maj-czerwiec	0—	0—
owies na lipiec-sierpień	0—	0—
owies na wrzesień-paźdź.	6-53	6-63
kukurudza na maj-czerwiec	5-66	5-79
kukurudza na jesień	5-64	5-80
rzepak na lipiec-sierp.	—	—
rzepak sierpień-wrzesień.	13-30	13-35

Nadesłane.

Za tę rubrykę odpowiedzialności nie ponosi.

Pokój ładny

zerał do wynajęcia w domu przy ulicy Zimorowicza 1. 2.

Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod przewodnictwem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia usne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna na słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów uniwersytet.

Z teki sędziego śledczego.

(Historie prawdziwe, zestawione z zapisówk znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Głos oślaszy)

Były to romantyczne dzieje młodych ludzi, którzy pokonali musieliby tysiące przeszkód, zanim p. Meledowski został rzeczywistym aspirantem c. k. kolei państwowej, i mógł ślubować swej ukochanej.

Historia ta z całym wdziękiem dobrej niewiasty opowiedziana przez panią prezesową i fakt, że biedactwo po tylu przejęciach zachorowało zamiast używać „miodowych chwil“ — miłomowlone wespółczyć wzbudzał.

Na obiad powrócił o wyznaczonej porze, ale we wściekłym usposobieniu. Cała romantyczna historia pani Meledowskiej fatalnego doznała rozwiązania.

Byłem rozczarowany.

Pani Meledowska — była moją klientką i to jedną z najbardziej obciążonych.

W aktach nie figurowała wprawdzie jako Meledowska, lecz pod swem panińskim nazwiskiem Franciszki Gawryk, nie mniej jednak stanowczo stwierdzona była identyczność nocnej

pacyentki z moją delikwentką, a pocziwy Warzyńc Wrobel, powołując mnie do niej, wyprzedził fakta.

Romantyczną Gawrykównę miałem aresztować, albowiem uciekła i ukrywała się, popełniwszy przed rokiem w Zarudziu znaczne sprzeniewierzenie na szkodę swego chlebobdawcy.

Proszę się nie dziwić, miałem moralny „Katzenjammer“.

Wprawdzie pani prezesowa nie wstawiała się za nią, bo nawet nie wiedziała o tragedyi grożącej pani Meledowskiej, ale z opowiadania jej nusiłem nabrać sympatyj dla losów kobiety, którą wedle pani prezesowej, los przesładował i która kochana i kochająca, dobiwszy się szczyścia... choruje.

A wrzekoma ofiara losu była prostą defraudantką.

Nie miałem pretensyi do Gawrykówny re-cte Meledowskiej, że ukradła cudze pieniądze; nie miałem żalu do prezesowej, że w tak romantycznym świetle Gawrykównę przedstawiła, ale do siebie.

Ja stary człowiek, tyloletni sędzia śledczy, znawca ludzi (bo za znawcę się miałem), dalem się uwieść jakimś idealnym mrzonkom, i jak pierwszy lepszy idealista, który nie spotkał się nigdy z błotem i brudem codziennego życia, miałem cichą, wewnętrzną sympatyję dla losów tej wrzekomo biednej kobiety.

A! gdybym się nie wstydił, głośno bym sam siebie tajał i przysięgam — nie przebiegał w wyrazach.

Czyż los, życie, zawód sędziowski jeszcze mnie nie nauczyły, że nie ma uczciwych ludzi i że czem piękniej kto się przedstawia, tem jest gorzej, lichszym, przebieglejszym zbrodniarzem, a że taką była cała pani Meledowska i jak się zdaje także mąż, nie ulegało wedle aktów żadnej wątpliwości.

Za cudze pieniądze urządzili sobie gniazdko rodzinne, zakupili meble, bogatą wyprawę — i w obec łatwowiernych sąsiadów uchodzili za ofary przesładowania przez srogi los i ciężką dolę.

Rzecz wyjaśniła się w sposób równie prosty, jak dobitny i wyraźny.

Zaledwie przyszedłem do biura, zgłosił się u mnie bardzo gładki człowiek. Przedstawił się jako Floryan Salaciński, prokurzysta domu handlowego Hahl i Sp. w Zarudziu, z prośbą o przesłuchanie.

Człowiek to był niewielki, o twarz wyrazistą, owionęję bystrem spojrzeniem biegających na wsze strony oczu. Twarz miał taką, iż wieku z niej nie można było wyczytać; gdyby nie szpakowata brodka, capa brodę przypominająca, wskazująca na skończoną pięćdziesiątkę, rzekłby, iż liczy nie więcej, jak lat czterdzieści.

Ubrany był pretensjonalnie, w cylinder, co

prawda starej daty, białą kamizelkę, surduci ciemny do stanu, wydymający zgrabną figurkę.

Postać ta zwróciła mi uwagę już na ulicy, gdy idąc do biura spotkałem go przed budynkiem sądowym, przechadzającego się żywym krokiem. Gdy go mijiał, owionął mnie dym „kuba“, a które, powinno się nazywać stinkadores, nerwowym ruchem palców bezustannie w ustach obracał, wyjmował, pluł i palił dalej.

Do biura mego wszedł spokojnym krokiem, z powagą starego człowieka i wymienił swe nazwisko.

Mowa jego spokojna i rozważna zdradzała bardzo wytrawnego człowieka, który nietylko liczył ale i wazy swoje słowa i widocznie lekko-myślnie niemi nie radby szafować.

— Panie radco — mówił, siadając na wskazanem krześle — z wielką

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ
FLORENCY WARDEN.
Z ANGIELSKIEGO.
CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Droga wiodła w części przez pola, lub wzdłuż żywopłotu, okalając długi wspaniały park, nigdzie nie było bezpiecznego schronienia. A mój parasol taki mały! Nie miałam jednak innego wyboru, jak pospieszyć się i stanąć przed ulewą deszczu w domu. Zresztą byłam już tak oddalona od kościoła, że niepodobniłoby było się wrócić, gdy lunęło jak z cebra.

Straszna ulewa syczała i huczała przerażająco, odbierając mi swym impetem świadomość i odwagę. Stałam i zebrałam się, jak najtroskliwiej, mimowolnie obejrzałam się szybko, bo wygląd mój nie był bardzo przyzwoity, ani uroczy, mimo to zaczęłam biec prosto przed siebie.

Zaledwie kawałek drogi tak ubiegłam, gdy usłyszałam czyjeś kroki tuż za mną i poznałam głos m. Henryego Reade, jak wołał:

— Miss Christie!

Nie zwracając na to uwagi, biegłam dalej jeszcze prędzej, bo wstydziłam się stanąć tak przed nim.

On jednak nie obraził się wcale, kilkoma dużymi krokami dogonił mnie, odebrał mój mały parasol, trzymając swój duży nademną. Następnie otworzył bramę na drogę, wiodącą w prawo przez pole, na której widać było ślady kół wozowych.

— To nie jest moja droga. Ja muszę iść na lewo — powiedziałam.

— Ależ tu obok ciebie się duża wozownia, w której możemy się schronić.

Gdy znaleźliśmy się już pod dachem owej wozowni, usiadłam bardzo zmęczona na dyszlu jednego z wozów i spoglądałam przez otwartą bramę na ulewny deszcz, podczas gdy m. Reade strząsał deszcz z parasola.

Jeszcze przed paru dniami byłoby mnie ucieszyło to dziwne spotkanie z moim przyjacielem podróży, teraz jednak niemiłe wspomnienie niegrzecznego zachowania się jego siostry, odbierało mi zwykły spokój.

Siedziałam milcząca, patrząc wprost przed siebie, a on nasładował moje milczenie oparł się o ścianę i patrzył na mnie. Widziałam — jak to się często widzi, chociaż się wprost nie patrzy — że woda z dziurawego dachu kapie na jego kapelusz, ale nie mogłam przenieść na siebie, żeby tu o tem powiedzieć.

Trwało to tak kilka chwil, naraz oślepiła mnie błyskawica, aż przestraszona krzyknęłam.

— Pani się boi? Stań przed panią i zakryj — powiedział mój towarzysz, łamiąc milczenie i stając przy mnie.

— O nie, dziękuję, wcale się nie boję — odpowiedziałam odważnie, gdy naraz straszny trzask piorunu wstrząsnął mną tak gwałtownie, że omal nie spadłam z miejsca.

On nie odpowiedział; nie uśmiechnął się nawet z mojej przerażonej twarzy, ale stanął przedemną, tak, że profil jego odcinał się wyraźnie na tle posępnych chmur, każda minута przykrego milczenia utwierdzała mnie mocniej w rozdrażnionym uporze.

— Chciałabym, żeby deszcz już raz przestał — odezwałam się nareszcie, bardzo mądrze.

— To pani się tak bardzo spieszy do Al-ders? Tam nie o wiele suszej jak tu.

— Tam mogłabym jednak przebrać trochę.

— Przemoczyła pani nogi? O tak, pani ubrała zapewne miejskie buciki, w których nie daleko można zejść na wsi. Jeszcze się pani nabawi reumatycznej febrzy, lub czegoś podobnego i to będzie końcem mojej piosenki — mówił gniewnie, oglądając się troskliwie w około, jakby się spodziewał, w jakim kącie wozowni odkrył parę suchych bucików damskich.

— O nie, trzewiki moje są mocniejsze, jak się wydaje — odpowiedziałam — nie to miałam na myśli. Ale m. Rayner będzie się niepokoił.

— Mr. Rayner! Ale m. Rayner? Czy ona nie będzie niepokojna?

— O, niepotrzebuję się obawiać o niepokój m. Rayner! To jest, myślę — płałam, zmieszana moimi beznadziejnymi słowami — ona jest na wszystko nieczuła, więc.

— Pani wolisz zatem m. Raynera. Czy tak?

— Tak jest.

Wyprostował się nagle i powiedział ozięble.

— Sądzę, że to czynią wszystkie panie.

— Rzeczywiście i to jest bardzo naturalnem, jeśli się woli człowieka mówiącego, śmie-

jącego się i zawsze uprzejmego, od posępnego, który nigdy nie przemówi, ale krąży w około jakby duch, strachem przejmujący — wymawiałam się najpierw łagodnym, niewinnym tonem a przy końcu szczerze rozgoryczonym tonem.

— Może ona źle nie myśli — odpowiedział cicho.

— To po winna być uprzejmiejszą. Nie powinna patrzeć na mnie tak posępnie, jeśli się czasem zaśnie, bo w tem nie ma nic złego. Albo podawać mi rękę tak ozięble, że czuję ją długo potem, jakbym ujęła rybę. Albo nie zważać na mnie wcale, jakbym była przezroczystym powietrzem. Mogłaby przecież pomyśleć czasem, że po raz pierwszy wyjechałam z domu i widzieć, że czuję się czasem dość nieszczęśliwą.

Mr. Reade pochylił się nagle, patrząc na mnie uważnie, ale nie powiedział, chrząknął tylko i wyprostował się; ja zaś zmieszałam się okropnie, że się zdradziłam przed zupełnie obcym człowiekiem z tak złośliwym sądem o biednej m. Rayner.

(C. d. n.)

Krynica

w WILLI
pod „Trzema różami“

położonej obok łaźni i wprost przeciwko parku zakładowego i połączonej z nim odgrodzonymi, są do wynajęcia pokoje i pomieszczenia urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni tygodni lub sezon, według umowy. Ceny umiarkowane. W miejscu restauracja i kuciernia. (Także pensjonat). Na żądanie wysła się broszurę z opisem w Muszynie. Blizszych informacji udzieli zarząd.

niebne OGŁOSZENIA

al po 1 ot. od wyrazu.

kompletne wyprawy kuchenne z modli-
a wie najwydajnym opuszczeniem z oen przy
roznojeniem odbiorze — poleca Piotr
Zarostowski, handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). —
Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

PASZTET

z gęsi wódek po 1 zł. 50 ot. funt. —
Z trzema 2 zł. W ślicznych terynkach
Dwór Łepuszy Brzeźany.

Związek

kat. Towarzystw i zakła-
dów dobroczynnych poleca
dobroczynności publicznej J. W. wódek po
urzędniczą bez penji, matkę dwójka ma-
łych dzieci której do założenia pralni brak
funduszu około 150 koron. Przez nmi-
wienie założenia pralni uratowały się te
inteligentną rodzinę od nędzy. — Ofiarę
przyjmuje Związek (Lwów, Rynek 30).

Dwóch celujących

w naukach
uczni (braci) z powodu ubóstwa rodziców nie może
na zbliżający się tak zwany egzamin mieć
schłodnego ubrania ani środków na wyjazd
na wieś na czas wakacji, bo gdzie ciężkie
ubóstwo, tam musi być wyniszczenie sił
fizycznych, których pokrepienie jest koniecz-
ne. Ludzi serca u nas nie brak i tych
uprasza się o łaskawe ofiary dla chłopców
„K. i O.“ na ręce naszej Administracji.

W Dubiecku

nad Sanem, dom pi-
trowy murowany, w
Rynku, o 12 pokojach, z stajnią, wozow-
nią, z ogródkiem, dotąd wynajęty — od
18 sierpnia do wynajęcia lub sprzedania.
Obszar: Zamek.

KAMIENICA

2-piętrowa, wolne lata, przy ul. Hausne-
ra, tania do sprzedania. NIAZOWSKI,
skład papieru, Hotel Żoria.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzone
HERBATY CHIŃSKIE

po zhr. 2-—, 3-30, 3-20, 3-60, 4-—, 4-40 i
5 zhr. za funt = 500 gramów

Wysielki herbaciane

po zhr. 1-50 i 1-70 za funt = 500 gram.
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 364

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek 42.

Priessnitzthal

w Mödling pod Wiedniem
Dr. J. Weissa zakład kura-
cyjny i wodoleczniczy.

istnieje od 50 lat.

Znakomite skutki lecznicze w
chorobach nerwowych i prze-
wlekłych.

Kuracje wodne, elektryczne,
odżywiania, męszenie.

Bardzo starany lekarski opatrunek
Ceny przystępne.

Gołębie

czarne chińskie miewki, biało-
i siwe z zabotami, latowe, latowe
do oswojenia (7 sztuk), sprzedaw-
za 5 zł. J. Obmiński, — Lwów,
Zyzaków 14.

Otwarcie morskich kąpiel i czerwca, słonych kąpiel z kołnem maja.

Morskie kąpiele słone błotne

KOLBERG

Wyjaśnienia i
prospekty udziela Dyrekcja kąpielowa
Towarzystwo „Verband Deutscher Ostseebäder“.

1900: gość kąpielowych 12.394. Przejeżdżających 6521.

Pracownia sukien damskich i ubiórków dzieciennych

oraz najlepsza metoda

NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO

pod firmą:

MARYA WAŚNIEWSKA

Lwów, ulica Lelewela 1. 6.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o przesyłanie dobrej le-
wego stanika, długości prądu spodnicy i objętość w kłębach.

Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i w pierśnicy długość od wierzcho-
łka karku do podłogi.

Na żądanie próbkę materji każdego sezonu — franco.

PRODUKT SPOŻYWOZY

ALIMENT COMPLET
MAXIME GROULT FILS AINE
W PARYŻU

W wysokim stopniu pożywy,
łatwy do strawienia, wzmacniający
dla osób osłabionych po ciężkich
i dalszych. Analizy chemiczne dokonane w szkole medycznej w Paryżu
wykazały, że ten produkt wyłącza, złożony z roślin przy równej wadze jest
7 razy bogatszy w substancje białkowe, 20 razy więcej (albuminoides)
jak mleko, 3 razy jak chleb, 2 razy jak wieprzowe mięso. Zalecany przez pier-
wszych lekarzy w Paryżu.

FABRYKA I WŁYNY JAK RÓWNIEM SPRZEDAŻ HURTOWA
2, Impasse Leblanc. PARIS

Wyłączna sprzedaż we Lwowie w aptece: P. Mikolascha i Sp.

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralmickiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i
salonowych, a mianowicie: składowanie, likwidację, wyrobienie, o-
tarców, pręsyonalnych i odnawianie tytoch itp. W zakresie robót
salonowych przyjmuje zamówienia: na rąby w różnych stylach i fanta-
zyczne, konsolle, kasetki, kolony, stalgi, stoliki, taboretki i t. d.

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

imitacje r. kolor brzozy, kości, pianki, porcelany i marmuru. Odnawia i
naprawia uszkodzone a starożytnie porcelany i rozmaite kruszce do niepospania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to:
ornaty, kapy, chorągwie, standardy jakoteż wyroby salonowe.
Podjekuje się też reperacji starych haftów, makat, i starożytnych materji.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przebiegi i odjazdy pociągów podane są podług regara środkowo-europejskiego.

Przebiegi do Lwowa na dworce główny:

pospiesz. 13:15 z Czerniowiec, Iżkan, Jas, Constantyn, Bukareszt,
2:31 z Krakowa, Orłowa, N. Szeza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Ber-
lina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia

osobowy 3:35 z Podwołoczysk, Grzymułowa,

„ 8:10 z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Kyma-
nowa, Sanoka, Chyrowa

„ 8:30 z Czerniowiec, Iżkan, Jas, Constantyn, Bukareszt, Czortkowa, Kałusza

„ 8:45 z Bruchowice (odjazdy od 16 maja do 15 września włącznie)

„ 7:45 z Janowa

„ 8:00 z Tarnopola, (Brodów)

„ 8:10 z Zawożnego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu

„ 8:15 z Sokala i Bawu ruskiej

„ 8:50 z Krakowa, (Zagórska, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina,
Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu

„ 11:45 z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosław, Sambora i Przemyśla)

„ 11:55 z Stanisławowa (Kórnoś, Potulor, Chederowa)

„ 12:55 z Janowa

„ 1:10 z Skolego, Strzyja, Kałusza, Chyrowa, Zawożnego od 1/6 do 15/9

pospiesz. 1:35 z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa,
Rozwadowa, Przemyśla, Sanoka, Chabówki, Zakopanego

„ 1:45 z Czerniowiec, Iżkan, Bukareszt, Jas, Husiatyna, Stani-
2:35 z Podwołoczysk, Grzymułowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów

osobowy 3:14 z Bruchowice (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)

„ 4:40 z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Strzyja

„ 5:35 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymułowa, Kozowy, Brodów

„ 5:50 z Krakowa, Wiednia, Orłowa, Rozwadowa via Dębica, Sam-
bora, Chyrowa, Kałusza, Jarosław, Wrocławia, Wiednia,

„ 5:40 z Czerniowiec, Iżkan, Stanisławowa

„ 6:00 z Sokala, Belska, Lubaczowa, Bawu ruskiej

„ 7:35 z Bruchowice (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)

„ 8:00 z Janowa (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)

pospiesz. 8:40 z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa,

osobowy 8:50 z Bruchowice (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)

„ 9:41 z Janowa (odjazdy od 1/6 do 30/9)

„ 9:50 z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa,
Jasła, Przemyśla i Rozwadowa

„ 9:30 z Czerniowiec, Iżkan, Bukareszt, Husiatyna, Kórnoś

„ 10:50 z Zawożnego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza

„ 10:30 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zales-
osyk, Skaly, Iwanu pustego

„ 11:12 z Podwołoczysk, Grzymułowa, Tarnopola,

pospiesz. 7:40 z Tarnopola i Brodów

osobowy 2:30 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymułowa i Brodów

„ 5:11 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymułowa i Brodów

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest póź-
niejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy:
Zwykłe bilety ajenoya dzieńników J. St. Sokołowskiej, w pasażu
Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, są zwykłe i wszel-
kiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady
jasy itp. biuro informuje o k. koleś państw. (ulica Krasickich 1. 5 w
podwórzu, Schody II, drzwi 1. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w
święta 9—12).

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny 1. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach
umiarkowanych. Oryginalne modele narysunki.

O. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bie-
dzący, przyjmuje do przeobchowania papieru wartościowe
i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na
wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz
otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyla-
mego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie
a dyskretnie przechowywać może swoje pieniądze lub wa-
żne dokumenty. W tym kierunku pożyty Bank hipo-
teczny jak najdalej idące zapewnienia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów
otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3.

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

kupuje, sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie
najszybszym kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie
zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych,
wydaje na wszystkie znane miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe
bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe
bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12¹/₂ — i od 3 do 4¹/₂.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

przyjmuje wkładki na 4¹/₂% książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion,
spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ MELIORACYJNY

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjecia planów, wygotowania kosztory-
sów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg,
szos, kolejk etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szeregowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogocenne kamienie, perły,
złoto i srebro.

(Parter, w podwórzu).